

„KWIATKOWSKA. ŻARTY SIĘ SKOŃCZYŁY”

Moja kochana „kobieta pracująca”, która żadnej pracy się nie boi! Na początek hasło - wizytówka aktorki, której jestem nieustannie fanką. Dziękuję panu Marcinowi Wilkowi za pełną emocji biografię Kwiatkowskiej. Dodam tu wtręt odbiegający od tematu. Moim męskim idolem komedii, jest Marian Kociniak. Może Pan, może ktoś inny napisze biografię Tego, który „rozpętał II Wojnę Światową” – w osobie kanoniera Dolasa?

Przepraszam, że nie na temat. Kim dla mnie jest Irena Kwiatkowska? Ta skromna, nie rzucająca się w oczy aktorka, która jak ocenił z przymrużeniem oka Jerzy Jurandot: „Kwiatkowska jest tak świetna, że wystarczy, aby czytała książkę telefoniczną, a już wszyscy będą się śmiali”.

Myślę dokładnie tak samo. Niezwykły talent! Nie tylko komiczny. Marzenie o wielkich dramatycznych rolach, a tak naprawdę zdobyła sławę, głównie dzięki epizodom. Mało tego, potrafiła jednym wejściem na plan „załatwić”, zmarginalizować tych z pierwszego planu. Tajfun humoru!

A jaka była w życiu codziennym? Bezlitośnie obnaża jej osobowość autor biografii, w oparciu o pamiętniki – najpierw dziewczynki, później panienki i do końca (99 lat!) – kobiety dojrzałej.

Nie miałam pojęcia, jak trudne były to czasy dla Tej, która latami pomagała nam – ze sceny, czy w radio- rozładowywać stresy, dzięki Niej żyło się lepiej, zdrowiej.

Dzieciństwo – sroga matka – a Irena niestety, nie jest jej ulubienicą... Już na stronie 29 doznaję szoku, czytając, jak matka karcni Irenkę, najwyraźniej przeznaczoną na niańkę młodszego brat Edka. „Dlaczego Edka nie umyłaś, powiadam ci”, I ciężka ręka spadła mi na kark, ja nic nie mówiłam, bo nie chciałam robić awantury.” Nie będę dalej cytować, bo padają słowa ciężkie, złe, nasycone co najmniej niechęcią do własnego dziecka. Każde dziecko potrzebuje miłości i zrozumienia. To truizm, wiem i większość z nas wie jakie ślady w psychice dziecka zostawia takie traktowanie. Pomimo tego, że Irenka jest ulubienicą taty, dziecko przede wszystkim potrzebuje matki, przynajmniej we wczesnym dzieciństwie, matki, która kocha, tuli, współczuje. Marianna Kwiatkowska nie jest takim typem matki, chociaż z synami jest inaczej.

Skutek może być tylko jeden: depresja, zagubienie, brak wiary w siebie, samotność... Jakże jest szczerą w tym swoim Pamiętniczku! Nie ma zdolności do matematyki, botanika jest także jej piętą achillesową.

No i kompleksy: te włosy! Ten nochal! Co robić w przyszłości, jeśli tak się wygląda? Pomysły są, towarzyszy im niewiara w spełnienie. A jednak krok po kroku – do przodu! Zdana matura. Niełatwy egzamin na PIST. Przyjętych na pierwszy rok, zaledwie garstka. Wśród nich – Irena.

To Aleksander Zelwerowicz „odkrył” talent, no może nieco wcześniej polonistka ze szkoły średniej.

Kariera Ireny Kwiatkowskiej, począwszy od ukończenia studiów do czasów powojennych to schody i to bardzo strome schody. Marzenia o wielkiej roli, a tylko czasem rólka – ogon, może nawet ogonek. Nawet jeśli jakaś rólka z Szekspira – to tylko rólka, a Irena marzy o czymś więcej. Poznań – nieporozumienie i jeszcze jakieś bliżej nie rozpoznane przeżycia, być może erotyczne. Katowice, jakby lepiej, ale nie znaczy, że dobrze, chociaż jest wymarzony angaż. Rólki – takie sobie...

II Wojna. Dla aktorów czas stracony. Irena w roli urzędniczki nie sprawdza się, ale trzeba żyć, trzeba przeżyć.

Wojna dobiega końca. Lizanie ran – każda rodzina jak świat długi i szeroki je ma. Aktorzy, jak większość ocalałych czyni próby odtwarzania teatru. Pamiętam te czasy pełne wyrzeczeń, często głodu, ale dla artystów to bycie na scenie, istnienie, pasja.

Kraków. Teatrzyk „SIEDEM KOTÓW”. Jest miejsce dla Ireny. Teksty pisane „pod Irenę”. To już zapowiedź sukcesu! Píše dla niej sam Gałczyński. Hermenegilda Kociubińska robi karierę! Redaktor naczelny Przekroju – Marian Eile „widzi w Kwiatkowskiej – Marysię”.

Irena ma swoje miejsce w Radio. Już nie tylko jej postać jest rozpoznawalna, także jej „radiowy” głos, który gromadzi całe rodziny przy odbiorniku.

„Jednak Siedem kotów to tylko prowizorka”. Aktorzy sami szyją kostiumy, pożyczają krzesła na spektakle itd.

Teatr „Eterek” i wdowa Eufemia. Znowu sukces.

Największe sukcesy przynoszą jednak kino i telewizja. Rozbłyśnie jak supernowa w „Czterdziestolatku”. Kobieta pracująca przyćmi nawet Maliniaka! A przecież to tylko epizodzik.

„Wojnę domową” oglądały już moje dzieci, a ja wraz z nimi, zaczarowana przez Kwiatkowską. Nigdy nie oglądałam jej na żywo, na deskach teatru, niestety – to cena mieszkania na spokojnej prowincji.

Życie prywatne? Późne zamążpójście, Irena jest trzydziestoletnią dojrzałą kobietą a także dojrzałą aktorką. Spełnioną? Gdzieś tam, w jakimś zakątku mózgu błąka mi się myśl, że nie do końca... Z potomstwa zrezygnowała świadomie. Nie miała swoich dzieci, ale kochała cudze i cudownie wcieliła się w matkę Pawła w Wojnie domowej.

Uwielbiała podróże. Szanowała ludzi. Włodarze Polski Ludowej doceniając jej talent, pracowitość, lojalność, udzielali jej poparcia (wyjazdy zagraniczne), a także odznaczenia i nagrody były na to dowodem.

Starość wszystkich nas dopada. Skolimów – to już ostatnia karta biografii i jakby nie ta sama Irena Kwiatkowska... Nie będę o tym pisać ! Nie chcę!

Pragnę zapamiętać Cię Ireno Kwiatkowska, jako „Kobietę Pracującą” .

Skromnie dodam, że my- kobiety (prawie wszystkie) tak widzimy siebie i jak Ty, żadnej pracy się nie boimy.

Maria Zarańska – DKK Sandomierz

